

KATOLIK

Wiara, miłość
Boga i bliźniego, oświata.

Szanuj Język ojców! to prawo Boga a człowieka obowiązek.

Oszczędność, trzeźwość,
stowarzyszenia.

Błogosławieństwo Ojca św. Piusa IX z 29-go Grudnia 1875 i Ojca św. Leona XIII z 6-go Maja 1892 piszącym i czytającym „Katolika“.

„Katolik“ z „Rodziną“ i „Dzwonkiem“ wychodzi we Wtorek, Czwartek i Sobotę. Kosztuje na kwartał 1 markę, w Austrii 1 złr. — „Katolik“ z „Rodziną“, „Dzwonkiem“ i „Pracą“ kosztuje na kwartał 1 markę 25 fen., w Austrii 1 złr. 25 cent. — „Katolik“ z „Rodziną“, „Dzwonkiem“ i „Robnikiem“ kosztuje na kwartał 1 markę 25 fen., w Austrii 1 złr. 25 cent. — Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 fen. od wiersza (rzadka) drobnego. — „Katolik“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod Nr. 36 (Zeitungs-Preisliste Nr. 36).

Jerzy,

z miłosierdzia Bożego i łaski Stolicy Apostolskiej
Kardynał świętego Rzymskiego Kościoła,
Książe-Biskup Wrocławski,
przesła wszystkim wiernym swej Diecezyi pozdrowienie i błogosławieństwo w Panu.

(Dokończenie).

Rodzina posiada i wydaje nie tylko obywateli tej ziemi, lecz także obywateli nieba; a o ile tytuł obywatela nieba wyższym jest od tytułu obywatela ziemi, o tyle to zadanie rodziny przewyższa wszystkie inne cele jej ziemskie. Nadaremna zatem jest jakakolwiek dążność do powstrzymania upadku życia rodzinnego, jeżeli nie zaradzimy oraz zanikaniu religijności. Na tę prawdę zwraca uwagę naszą w szczególniejszy sposób najwyższy nauczyciel Kościoła Papież Leon XIII. stawiając nam za wzór i przykład ową rodzinę, do której należał Syn Boży, Odkupiciel świata. Do niej więc musimy Was poprowadzić, byście obaczyli, jakimi winny być rodziny Wasze, jeżeli mają nastąpić lepsze czasy. Jak z rodziny wyszło odkupienie i uzdrowienie rodzaju ludzkiego, tak też wzór jej zawsze jeszcze świat uzdrawia i nadal błogosławieństwem darzy. Posłuchajcie tylko, co o tem mówi Ojciec św.: „Każdy powinien być tego przekonania, że szczęście pojedynczych ludzi jako też społeczeństwa zawisło głównie od wychowania domowego i życia rodzinnego. Im cnota głębsze korzenie zapuszcza w domu rodzicielskim, im rodzice staranniej pouczają i wychowują dzieci słowem i przykładem wedle przepisu wiary: tem obfite owoce zbiera gmina i cała społeczność. Dla tego też nader ważną jest rzeczą, by rodzina, ta domowa społeczność nie tylko wzrastała na świętym fundamencie małżeństwa, lecz nadto, by się ustawicznie stosowała do świętych przepisów, by zarówno z pilnością jak wytrwałością pielęgnowała ducha religijnego i chrześcijański sposób życia. Dlatego Bóg najdobrotliwszy postanowił spełnić tak długo upragnione dzieło odkupienia rodu ludzkiego, tak urządził cały plan jego, by zarazem stawić nam przed oczy najdoskonalszy wzór domowego społeczeństwa, przykład wszelkiej cnoty i świętości. Tym wzorem była święta Rodzina Nazaretańska. Zanim ujrzyć mogli wszystkie narody słońce sprawiedliwości w całej jego pełni, na łonie rodziny świętej ukrywało się ono, Chrystus Bóg, Zbawiciel nasz wraz z matką swą dziewicą i Józefem, owym świętym mężem, którego zadaniem było zastępować ojca Jezusowego. Wszystkie wniosłe przymioty, jakiekolwiek znajdują się w domowym społeczeństwie, w życiu rodzinnym; najwierniejsza miłość wzajemna i spełnianie obowiązków, życie święte, nabożeństwo — to wszystko znajdowało się w najwyższym stopniu w owej świętej Rodzinie, która miała być wzorem pouczającym dla wszystkich innych rodzin. Dla tego też wedle mądrego i dobrotliwego rozporządzenia taki kształt nadała jej Boska Opatrzność, aby wszyscy Chrześcijanie jakiegokolwiek stanu i godności, spoglądając na ten obraz tem samem niejako nabyli podniecie i zachętę do wszelkiej cnoty.

Okazywały w ten sposób potrzebę i obfitość łask tego wzoru świętej Rodziny dla ludzi w ogóle, zwraca nam Ojciec święty następne oczy poszczególnych stanów i członków rodziny. „W rzeczy samej, mówi Papież Leon XIII., mają ojcowie rodziny w Józefie świętym najwymowniejszy przykład ojcowskiej czułości i roztrpności; matki zaś obaczają w Maryi Najświętszej Bogarodzicy najwznioślejszy wzór miłości, skromności, pokory, najdoskonalszej wierności; synowie rodzin podziwiają w Jezusie, poddanemu w Nazarecie rodzicom, niebiański przykład posłuszeństwa, który powinni podziwiać, rozpamiętywać, naśladować. Ludzie szlacheckiego pochodzenia mogą i powinni się od rodziny królewskiej uczyć, jak w szczęściu należy miarę zachować, w nieszczęściu zaś godność i stałość. Majętni mogą z niej poznać, jak dalece należy się przynosić bogactwo cnot nad bogactwo pieniędzy. Robotnicy i rzemieślnicy, słowem wszyscy, których wtargnęła jest los życia dla ciężkiego i przygnębiającego

położenia ich rodzin, na widok świętych członków owej najracniejszej Rodziny, dosyć powodów znajdują do radowania się raczej ze skromnego swego stanowiska, aniżeli do smutku. Wszak łączą ich z Rodziną świętą równe prace i równe troski o chleb powszedni. I Józef także musiał zarobkiem swym opędzać potrzeby życia. Tak jest — sam nawet Syn Boży trudnił się ciesielką. Ten wspaniały przykład tak jest luby i pociągający, że mędrcy nawet i opływający w dostatki porzucili chętnie wszystko na świecie i za dzieciństwo swe obrali ubóstwo z Jezusem, Maryą i Józefem.

Aby zaś lud katolicki jak najbliżej mógł się przypatrzeć temu wzorowi, zakłada Ojciec św. stowarzyszenia św. Rodziny, przepisuje ustawy, warunki przyjęcia, obowiązki członków i życzy sobie, by stowarzyszenie to we wszystkich parafiach na całej kuli ziemskiej było zaprowadzone. Zamiar, który przez to osiągnąć pragnie, streszcza raz jeszcze w końcowym ustępie encykliki swojej. „Oby więc Jezus, Marya i Józef ochraniali domy chrześcijańskie z łaskawością równą pilności, z jaką one wzywać ich będą; oby w rodzinach pielęgnowali miłość, popierali dobre obyczaje, pobudzali do cnoty przez naśladowanie ich, oby łagodili i znośniejszymi uczynili nieszczęścia ze wszelkich stron grożące ludziom.“

W „Pościechu niedzielnym“ dla diecezji Wrocławskiej, który Wam najgoręcej polecał i jeszcze polecamy, a którego zadaniem jest między innemi być na usługi stowarzyszenia świętej Rodziny, kazaliśmy raz jeszcze ogłosić statuta jego i łaski kościelne; nie zatem Nam nie pozostała, jak tylko życzenie, ujrzeć wszystkie rodziny Naszej diecezji związane w stowarzyszenie świętej Rodziny. Ojciec święty szczególnie zwraca się do biskupów i kapłanów i porusza ich staraniem rozszerzanie tego stowarzyszenia tak obfitego w błogosławieństwa: „Oni bowiem, dodaje, poznają i opłakują wraz z Nami odmianę i zepsucie chrześcijańskich obyczajów, utratę miłości, religii i pobożności i z pewnością żywią najgorętszą żądzę stosownych środków zaradczych na tyle i tak wielkie nieszczęścia.“

Zaiste kochani Diecezanie, Wasz biskup z gorliwym swym klerem niczego więcej nie pragnie, jak aby was wszystkich zobaczył w stowarzyszeniu świętej Rodziny. „Albowiem, mówi Ojciec święty, nie ma zbawieniejszego i skuteczniejszego nad wzór świętej Rodziny, posiadającej wszystkie domowe cnoty w najszczytniejszej pełni i doskonałości.“

Nie zatem piękniejszego n'e zdaliśmy wymyśleć nad widok, jak wszystkie rodziny Naszych parafii i Naszej diecezji kłęczą i wspólnie modlą się przed obrazem świętej Rodziny, jak unaczyniają sobie cnoty owych świętych osób i wołają o pomoc niebios do wiernego ich naśladowania. Na usunięcie z rodzin Naszej pieczę poruczonych oziębłości i obojętności, niegody i zawiści, szemrania i nieukontentowania, zgrzeszeń i złych przykładów nie znajdziemy skuteczniejszego środka nad ten, który zaleca Nam zgromadzić rodziny przed obrazem świętej Rodziny, by rozpamiętywały cnoty owych świętych osób, by się zapalały do naśladowania ich i by wspólnie błagały o pomoc nieba i o przyczynę świętej Rodziny! Nie możemy sobie wyobrazić nic bardziej pocieszającego, jak gdy w ten sposób wszystkie rodziny parafii jak najściślej łączą się w jedną rodzinę pod swym Proboszczem, i wszystkie rodziny całej diecezji pod swym Biskupem!

Zapraszając Was zatem do zapisania się do tego stowarzyszenia obfitującego w błogosławieństwa, nie tylko spełniamy polecenie najwyższej głowy Kościoła, lecz także Wasza pobożność uprawnia Nas do nadziei, że nie napróżno oczekiwaliśmy Was będziemy. Pomyślcie, co za skuteczne lekarstwo podaje Wam Kościół Wasz święty, by Wam wszystkim pociągnąć tyłu niebezpieczeństw ułatwić spełnienie obowiązków stanu i uzbroić Was w siły nadprzyrodzone przed łaski i odpusty kościelne. Jeżeli to Wam nie wystarcza, „odczekujcie, jak mówi do Was Ojciec św., jeszcze większych korzyści od Jezusa, Maryi i Józefa, którzy czcicielom swym na ich prośbę jawną okazują opiekę we wszystkich

przypadkach życia i tak pokierują, że ich święte imięna będą na ustach czcicieli i w godzinie śmierci także.“

Niech Was błogosławi Bóg Wszechmocny, Ojciec i Syn i Duch św. Amen.

Wrocław, w dzień pierwszego obchodu uroczystości św. Rodziny, 27 Stycznia 1895.

Książe-Biskup,
J. Kard. Kopp.

Rodzice! Uczcie dzieci po polsku czytać i pisać!

Głosy posłów sejmowych w sprawie nauki polskiej.

Mowa posła centrowego, p. dr. Stephana.

Mości panowie! Słowa pana ministra oświaty zmuszają mnie jako posła górnośląskiego do stanowczego zaprzeczenia jego twierdzeniu. Pan minister zdaje się myśleć, że gdyby nam na G. Śląsku w sprawach szkolnych ustępstwo jakie zrobił, natenczas miałoby to taki skutek, że tak zwana wielkopolska agitacja by wyrosła. To jest niesłusznym mniemaniem podług mego zdania. Właśnie przekretne rozporządzenia rządowe wychowały na G. Śląsku polską agitację.

Pan minister pomieszał tu, jak widzę, przyczynę ze skutkiem. Dawniej były na G. Śląsku tylko małe polskie gazety; ponieważ rząd je ciągle prześladował, rozszerzyły się tak znacznie, iż teraz aż do 15 tysięcy abonentów mają i potęgę siłownią. Nie czuję się powołany do obrony praw polskich Górnoślązaków co do ich środowiska; ja chcę tę sprawę omówić ze stanowiska, które dla mnie, jako katolika jest najbliższe, a mianowicie pytam się, czy rozporządzenia rządu są w stanie sprawić, aby dzieci polskiej ludności naszej dostatecznie religii się nauczyły. Na to pytanie muszę odpowiedzieć, że nie są w stanie.

Pan minister powoływał się na świadectwa wyższych duchownych katolickich, którzy mu zaręczali, że nauka przy obecnym systemie idzie dobrze, dzieci robią postępy w religii, a zatem obecny porządek w szkole może nadal pozostać. Zwracam uwagę pana ministra na to, że w tej sprawie w różnych gminach różne doświadczenia porobiono; w miastach niemieckich jest więcej rozszerzona i tam przyznaje, że system rządowy mniej szkody przynosi, niż po wsiach, gdzie przeważa większość ludności jest polska. Nie wiem, czy pan minister porozmniał się w tej sprawie z księdzem kardynałem wrocławskim; pytanie się pojedynczych księży, którzy są może inspektorami szkolnymi, zdaje mi się być niewystarczającym. Sam minister uznał, że skoroby skutkiem systemu rządowego wychowanie religijne dzieci szkoda ponieść miało, natenczas polityczne względy muszą ustąpić. To jest stanowisko, jak się należy i sądzę, że owe polityczne względy, mianowicie to, że byłoby pożądaną rzeczą, aby polska ludność z niemiecką się złąła, powinny ustąpić, gdy o ważniejsze rzeczy chodzi.

Ażby udowodnić, że religijne względy nie dosyć są zaważowane, muszę tu nieco powiedzieć o rządowych rozporządzeniach samych.

O ile wiem, uczą w najniższym oddziale szkoły religii za pomocą ojczystej mowy polskiej lub morawskiej; to się tyczy dzieci od 6 do 9 lat. W średnim oddziale, (gdzie są dzieci od 9 do 11 lat) wolno jeszcze przy religii przybierać do pomocy mowę ojczystą dzieci. Natomiast w wyższym oddziale nie wolno już mowy ojczystej wcale używać. Chodzi tu o dzieci od 12 do 14 lat mające. Ja myślę razem z p. Conradem, że dzieci w tym wieku jeszcze nie są tak daleko, aby się bez mowy ojczystej religii nauczyć mogły.

Te przepisy rządowe uznaje z tej przyczyny za niedostateczne, ponieważ w szkołach górnośląskich nie uczą polskiego czytania i pisania. Podług mego zdania każde dziecko polskie powinno się w szkole przynajmniej czytać i pisać po polsku nauczyć. Jakże bowiem może dziecko czytać w polskim katechizmie, skoro czytać nie potrafi. Największym przeto jest błę-

dem, że rząd wykluczył ze szkół naukę języka polskiego i morawskiego, jakkolwiek polski i morawski lud mają prawo naturalne (przypięte) do języka ojczystego.

Dalszym błędem systemu rządowego, jest to, że w seminariach nauczycielskich nie uczą po polsku młodzieńców, którzy się na nauczycieli kształcą. Nic dziwnego, że potem młodzi nauczyciele, przyszedłszy do polskich wsi, z dziećmi porozumieć się nie potrafią. Pod względem pedagogicznym jest to dziwłagiem i dla tego musimy się dopominać, aby w seminariach nauczycielskich uczono języka polskiego.

Taksamo powinno być w gimnazjach; i tam należy uczyć polskiego języka. Wtedy by nasi młodzi księża, sędziowie, lekarze umieli lepiej po polsku a z własnego doświadczenia wiem, że skoro się tym językiem mówi, o wiele lepiej na G. Śląsku działać można. To można uznać, nie schodząc przy tem wcale ze stanowiska niemieckiego, na którym ja sam stoję.

Rozpórządzenia szkolne sprawiają wiele szkody, mianowicie w obwodzie przemysłowym G. Śląska, jak o tem wiem, gdyż tam mieszkam i z tamtąd posłuję.

Ludność w obwodzie przemysłowym jest wystawiona na liczniejsze niebezpieczeństwa co się tyczy religijnego życia. Obyczaje w tych stronach, gdzie ludność robotnicza gęsto mieszka, w ogólności są luźniejsze. Jeżeli do tego wszystkiego młodzież tamtejsza nie otrzyma przez dobrą naukę religii dobrego wychowania, aby w życiu trzymać się potrzebnych reguł obyczajowych, natenczas rzeczą jest naturalną, że niebezpieczeństwo i szkoda dla ludu jest większa w obwodzie przemysłowym, niż gdzieindziej.

Może pan minister powie, że przeciw księża mogą to w wychowaniu dodać, czego szkoła nie da. Lecz właśnie w obwodzie przemysłowym jest to rzeczą niepodobną, ponieważ praca księży w ogromnych parafiach jest tak wielka, że księżom nie zbywa czasu na szkołę. Księża sposobią dzieci do spowiedzi i komunii św., lecz w parafiach z 20 tysiącami dusz, chodzi po 500 dzieci na naukę przygotowania. Przy tak wielkiej liczbie, ksiądz nie zdoła sprawy jak należy zaopatrzyć, zwłaszcza że dzieci w szkole nie zostaną należycie przygotowane.

Przy tem trzeba jeszcze pamiętać o tem, że w obwodzie przemysłowym nie tylko ojciec, ale często i matka do fabryki na robotę chodzą, a przeto dzieci w rodzinie nie douczą się tego, czego im brak. Szkoła w obwodzie przemysłowym ma bardzo wielkie zadanie i dla tego rząd nie powinien jej przy tem trudności robić.

Górnoszlązacy są wierni królowi i w ogólności, dzięki Bogu, pobożni. Lecz nie ludzie się panowie! I tam już socjalna demokracja zaczyna się wkorzeniać. Przypominam zaburzenia w Pniakach przeszłego roku. To niebezpieczeństwo socjalne powinno rząd skłonić, ażeby uczynił ustępstwo w sprawie szkolnej, jakie podług zdania doskonałych nauczycieli koniecznie jest potrzebne. Pan minister powoływał się tu na księży; ja także mogę się powołać na księży, którzy porównano z nami są tego zdania, że nauka religii bez pomocy ojczystego języka bardzo mało skutku odnosi. Ze względu na socjalne niebezpieczeństwo proszę pana ministra, ażeby rozporządził, jako w szkołach górnoszlazkich nauka religii we wszystkich oddziałach powinna być udzielana w języku ojczystym. Nie widzę też przyczyny, dla czego Górnoszlązacy nie mieli mieć przynajmniej tyle prawa, co Polacy w Poznańskiem, gdzie minister pozwolił na zaprowadzenie nauki polskiej w średnim oddziale. W obu prowincjach mówią po polsku, więc trudno się dopatrzeć przyczyny, dla czego tam tak, a u nas inaczej. Rząd uczyniłby dobrze, gdyby się z naszym księdzem kardynałem porozumiał a nie pytał się inspektorów, którzy może należytego przejrzenia nie mają. Proszę rząd, aby to wszystko, na co się skarżymy, zmienił.

(Brawo! wołają centrowi i polscy posłowie).

[Odpowiedź p. ministra Bosse.]

Mości panowie! To, co poprzedni mówca powiedział, nie przekonało mnie. Wiem o tem, że na G. Śląsku na różne tony grają tę pieśń, że zaprowadzenie polskiej nauki we szkole państwu pruskiemu niechybnie zaszkodziło. Ubolewam tylko, że niektórzy niemieccy mężowie podług tej melodii tańczą. Ja nie uważam tej melodii za dobrą; jest ona raczej fałszywa, ludzająca, zwodnicza i zawodząca, przed którą lud górnoszlazki strzedz należy.

Cóżby sobie prosił górnoszlazcy ludzie musieli myśleć, gdyby pruski rząd po 30-letniej stałej polityce szkolnej naraz miał powiedzieć: Przez te całe 30 lat postępowałem źle; teraz się przekonujemy, że powinniśmy tańczyć tak, jak nam narodowe polskie gazety ciągle pośpiewują, — że musimy polskości dać więcej miejsca w życiu ludowym. Tęby miało takie skutki, iżbyśmy ludzi gwałtem pchał do narodowo-polskiej agitacji.

Potrzeba tylko czytać gazety, które z Galicji przez granicę do nas wrzucają, trzeba widzieć, jak tam robią, a wtedy każdy, kto państwu niemieckiemu dobrze życzy, kto dobrze widzi i dobrze jest o wszystkim uwiadomiony, od myśli ustępstwa odstąpi. Ja przyjmuję, że mam od władz dobre wiadomości.

(Dopisek „Katolika“: Pan minister poruszył tu sprawę, którą polskim posłom z Galicji do

uwagi przedkładamy. Dziwimy się, że pan minister mięsza się w nieswoją rzecz, bo co się w Galicji dzieje, to obchodzi Wiedeń, ale nie Berlin. Cały ten ustęp mowy ministra jest wielce zagadkowy, a bardzo nietrafnie do naszych stosunków zastósowany. Gazet z Galicji przychodzi do Śląska bardzo mało).

Wskazanie na socjalną demokrację (mówił minister dalej) nie zastrasza mnie. Nie zamykam oczu na to niebezpieczeństwo; lecz gdy sobie obejrzę „Katolika“ i inne polskie gazety, które tam socjalno-demokratyczną agitacją prowadzą, wtedy widzę niebezpieczeństwo socjalno-demokratyczne więcej z drugiej strony, a nie w skasowaniu polskiej nauki religii.

(Dopisek „Katolika“: Każdy z czytelników naszych może się z tych słów przekonać, jakie nieprawdziwe i niesłuszne wiadomości minister ma o „Katoliku“).

Niemiecka nauka religii okazała się dobrą w ogólności. Dla górnoszlazkiego ludu to dosyć; duchowieństwo górnoszlazkie uznaje, że uczucie religijne się nie cofa, a w takich warunkach byłoby to zamachem na całość pruskiego i niemieckiego państwa, gdybyśmy chcieli wzmocnić wielkopolską agitację, która Górnoszlazakom powiada, że są Polakami, a nie Prusakami. Tego nie uczynimy.

(Dop. „Katolika“: Gazety polskie piszą zawsze, że Górnoszlazacy są Polakami co do narodowości, a obywatelami pruskimi co do poddaństwa).

Wiadomości z całego świata.

Niemcy. Naczelny prezes Prus Wschodnich złożył urząd dla tego, bo minister dał mu nagane za to, że na zebraniu wyborczym oświadczył się za wnioskiem hr. Kanitza. To jest znakiem, że rząd jest przeciwny temu wnioskowi. Mimo to w radzie państwa będą o tym wniosku obszernie rozprawiali. Nie ma jednak nadziei, aby się stało podług woli Kanitza, bo byłby to pierwszy krok do socjalistycznego państwa, w którym rząd ma mieć wszystko w ręku.

— Dziesiątą część wszystkich rocznych wydatków na wojsko, biorą wydatki wojskowi. Wszystkie renty, jakie wysłużeni oficerowie, lekarze i urzędnicy wojskowi otrzymują, wynoszą 26 mil. 700 tys. marek. W ogóle zaś musi rząd płacić 48 mil. marek jako rentę wojskowym pensyonowanym. Jenerałów wysłużonych jest jeszcze raz tyle, co pełniących służbę.

— W parlamencie niemieckim rozprawiano o sprawach wojskowych. Socjaliści przytaczali zdarzenia, jak to czasem oficerowie sobie postępują względem cywilnych. W Hamburgu pewien oficer ciął pałaszem cywilistę bez winy. Ganił też pojedynki, które najczęściej między wojskowymi zachodzą. Choć sąd ukarze ich za to, to jednak nieomal zawsze po kilku tygodniach zostaną ułaskawieni. Minister wojny odpowiedział, że ów cywilista w Hamburgu pobił najprzód oficera. Prawo ułaskawienia przysługuje monarsze.

— W Środę była w parlamencie wielka rozprawa o żydach. Konserwatyści zażądali, jak się już w „Katoliku“ pisało, aby rząd nie wpuszczał żydów zagranicznych do kraju.

Liberał Hasse mówi: Ameryka nie wpuszcza Chińczyków do kraju, bo uznaje, że takowi szkodzą rodowitym Amerykanom. Niemcy powinni z żydami tak samo postąpić tem więcej, że mamy już dosyć żydów w kraju. Niech rząd nie nadaje żydom zagranicznym obywatelstwa niemieckiego.

Wolnomyślny Rickert broni żydów. Niemcy nie potrzebują się żydów bać. Konserwatystom chodzi o to, ażeby skasować prawo o równouprawnieniu żydów z chrześcianami. Na żebraków, domokraców i innych nieznosnych natrętów już teraz są paragrafy. Każdy obokrajowiec może też zostać wydalony. Żydzi są zgrabni do handlu. Kupcy z Królewca, Gdańska, Kłajpedy, chcą z żydami z Rosji handlować. Nie tylko żydzi bankrutują, lecz i chrześcianie; także chrześcianie oszukują. Liczba żydów w Niemczech się zmniejsza. Proszę ten wniosek odrzucić, bo sprzeciwia on się ludzkości i cywilizacji.

Minister Bötticher mówi: Rząd pozwala zagranicznym żydom w Niemczech handel prowadzić, bo i inne rządy pozwalają Niemcom w swoich krajach przebywać. Lecz rząd ma prawo każdego obokrajowca wydalić, skoroby tenże stał się rządowi niewygodnym.

Posel centrowy Lieber: My centrowi nie możemy przystać na żadne prawa wyjątkowe, ani przeciw pojedynczym klasom ludności, ani przeciw innowiercom. Co prawda, żydzi dają wiele powodu do niezadowolenia. W kulturkampfe żydowskie gazety wysmiewały się z katolików, i zwalczały ich ostro i brutalnie. I dziś jeszcze wielu żydów pisze szpetnie i niegodziwie o naszej wierze św. i katolickich sprawach. Widzimy, że żydzi w handlu ducha chrześciańskiego zaturawają. Mimo to nie możemy pogodzić ze sprawiedliwością, abyśmy mieli wyjątkowe prawo na nich ułożyć, bo nie tylko sami żydzi wszystkiemu złemu winni. My wiemy dobrze, co takie wyjątkowe prawa znaczą, bo w kulturkampfe samiśmy z powodu takich praw cierpieć musieli.

Wolnomyślny dr. Hermes: W Niemczech jest 567 tysięcy żydów. To garstka zaledwie. Wstyd dla Niemców, ażeby się tej garstki bali. My w Berlinie

cieszymy się, że mamy żydów między nami. Wnioski postawili antysemita, którym chodzi o lżenie żydów.

Kons. Langen: Żydzi przychodzą do nas i zaczynają handel od małych rzeczy, a wnet się bogacą. Żyd, choćby się dał ochrzcić, nigdy żydem być nie przestanie, taksamo jak cygan zawsze cyganem będzie. Jeżeli żydów do kraju będziemy wpuszczali, to może dożyjemy, że Niemcy zżydieją. Nie boimy się żydów, ale ich nie chcemy, ponieważ są przebieglejsi, mniej sumienni od nas. Posel Hermes tak tu dziś żydów bronił, że powinien dostać żydowski order.

Antya. Alwardt: My Niemcy pracujemy, każdy musi pracować. Żyd nie pracuje, tylko szachruje i żyje z pracy innych. Żydzi są dzikami zwierzętami; patrzą, jakby z kogo coś wyludzić, jakby go oszukać, ocyganić. Nic nie robią, a w majątek rosną. Gdybyśmy żydów w kraju nie mieli, możnaby połowę praw skasować. Ilu Niemców zubożało, zniszczało przez żydów. Nad Niemcami nikt się nie lituje, tylko nad żydami, aby ich nie ukrzywdzić. Żydzi korzystają z ciemnoty ludu i łupią go; gdy się zbogacą lub gdy już nie ma kogo obdzierać, wyprowadzają się dalej, do wielkich miast z pieniędzmi. W najpiękniejszej części Berlina mieszkają sami żydowscy bogacze. Dr. Lieber mówi, że żydów w średnich wiekach uciskano. Widocznie już byli niegodziwi wtedy, — bo, oni już w Egipcie tamtejszych ludzi oszukiwali, a pracować nie chcieli. Duch żydowszczyzny wszystko nam zatrutwa. Żyd zostanie żydem. Koń, który się w chlewie dla krów ulegnie, jeszcze nie jest krową; żyd urodzony w Niemczech, nie jest Niemcem.

Wolnomyślny Richter, broni żydów i gani prezydenta, że Alwardtowi pozwolił żydów tak lżyć w swej mowie. Prezydent odrzekł, że Richter nie ma mu nic do rozkazu.

— W sejmie pruskim zaczęły się rozprawy nad etatem górnictwa, hut i salin. Hr. Strachwitz żądał, aby fiskalne kopalnie zniżyły ceny węgla tak zwanego tustego, bo inaczej fabryki żelaza na G. Śląsku będą musiały robotników oddalić lub też mniej szycht pracować. Minister Berlepsch odpowiedział, że gdyby to nastąpiło, to wtedy kopalnie musiałyby pewną część robotników oddalić lub mniej szycht pracować. Posel Gotheim domagał się zniżenia kosztów przewozu węgla koleją. Minister Berlepsch przyrzekł starać się o to, lecz dodał, iż należy przytem brać wzgląd na brak pieniędzy w skarbie państwa. Posel centrowy Stözel uskarżał się na syndykaty (związki pracodawców), a mianowicie na westfalski, który rozkazał pod karą mniej węgla dobywać, skutkiem czego wielu robotników straciło pracę. Bronił także chrześciańskiego związku robotniczego nad Renem przed zarzutem, jakoby tenże przeciw pracodawcom występował.

Francuzi mają znowu materyał do gadania i pisania. Rząd niemiecki zaprosił wszystkie rządy do wzięcia udziału w otwarciu kanału, łączącego morze Bałtyckie z Niemcckiem. Wszystkie znaczniejsze rządy obiecały przysłać okręty na dzień otwarcia; francuski rząd także. Wielu gorących Francuzów jednak gniewa się na to i piszą i gadają, że z wrogami Francji nie należy mieć żadnych stosunków. Rosyjskie okręty też przybędą i zawsze z francuskimi będą się trzymały kupy na znak wielkiej przyjaźni Francji z Rosją.

Irlandya ma otrzymać znow kawałek sprawiedliwości. Anglicy umieli się od wieków tak urządzać, że zwolna prawie cała irlandzka ziemia stała się własnością angielskich bogaczy, a Irlandczycy tylko po kawałku dzierżawić mogli. Właściciele byli bardzo bezwzględni dla dzierżawców, wyrzucali ich za lada co z dzierżawy i robili żebrakami. Tak tedy Irlandczycy na własnej ziemi byli bez ziemi, bez prawa, bez środków do życia, a przybyłe angielskie opływały we wszystko. Skutkiem tego zachodziły zabójstwa, walki, zaburzenia, bo dzierżawcy bronili się przed wyrzuceniem z dzierżaw. Dla spokoju publicznego było to wielkie niebezpieczeństwo. Dla tego rząd przeprowadził różne prawa, a teraz znowu nowe prawo ułożył dla dobra dzierżawców. To prawo zastąpi dzierżawców irlandzkich przed samowolą Anglików. Zdaje się że większość posłów prawo to przyjmie.

Wojna chińsko-japońska. Japończycy przystali na układy względem pokoju. Książę chiński, Lihung-Czang, udał się do Japonii z upoważnieniem do zawarcia pokoju. Dla Chin nie ma już innej rady, bo nie tylko ciągle bitwy przegrywają, lecz nadto w kraju ich własnym sserzą się zaburzenia. Lud chiński tworzy bandy, które włóczą się po kraju, łupią i palą. Co gorsza; żołnierze chińscy, zamiast walczyć za ojczyznę, uciekają z wojska i tak samo plądrują wsie i miasta. W ogóle tyle łotrówstwa się rozlało po całym kraju, że nikt życia niepewny. Pewien jenerał chiński, Wo, ukarał kilku żołnierzy za plądrowanie. Wtedy wojsko się zbuntowało i z jenerałem krótki proces zrobili: ucięli mu głowę. Łatwo pojąć, że gdy wojsko się rozluźnia i oficerów nie słucha, rady nie ma. Japończycy też łatwą mają sprawę z takim nieprzyjacielem i posuwają się coraz bliżej ku stolicy Chin.

Wiadomości bliższe i dalsze.

Bytom. Na Poniedziałkowym posiedzeniu związku obywateli i posiadzcili domów toczyły się obrady nad sprzedażą Czarnego-lasu. Oba te związki oświad-

czyli się za sprzedaż, skoro Czarny-las zostanie z gminy Bytomskiej wykluczony, a wartość jego o ile możliwości dokładnie zbadana. Zarazem przyjęty też rezolucją, którą przesyła magistratowi, że w przeciągu 14 dni zwołają zebranie obywateli Bytomia, aby tę sprawę jeszcze raz publicznie omówić. — Postępowanie owych związków zasługuje na wszelkie uznanie. I my sądzimy, że wartość spuścizny pracowników naszych powinna przed sprzedażą zostać dokładnie oszacowana. Stan majątkowy miasta Bytomia nie jest przecież tak kiepski, ażeby ten milionowy majątek musiał być za każdą cenę sprzedany. Wszakże w życiu prywatnym nie sprzedaje nikt swego majątku, nie znając poprzednio jego wartości. Dodajemy jeszcze, że na owe zebranie powinni się obywatele miasta jak jeden mąż stawić.

— Sąd ławniczy skazał kamieniarz Fr. Pudelkę na 6 lat, a ceglarza K. Przewdzina na 7 lat domu karnego za to, że pewnego wieczora na początku Grudnia napadli ciskaczą Komandera na drodze i poturbowawszy go i gwałtem 4,50 m. mu odebrali.

— W pewnej oberży aresztowała policja palacza L., który się obraży msjastatu dopuścił.

— Mowa p. dr. Stephana, którą w dzisiejszym numerze podajemy, nie podobają się tutejszej postępowej gazecie niemieckiej, bo ogłosiła o nim wielce niedorzeczny artykuł. W nim zarzuca, że p. dr. S. żąda więcej, niż centrum dotąd żądało, bo żąda nauki języka polskiego, a nie tylko wykładu religii po polsku. To jest nieprawdą; centrum żąda od dawna także i nauki języka polskiego. Piszą też w artykule o wielkich postępach niemieckich i twierdzą, że już tylko mało powiatów jest na Górnym Śląsku z polską ludnością. To pokazuje, że pisarz artykułu nie ma znajomości rzeczy. Wreszcie gniewają się na p. dr. S., że tenże zaczęła szkołę, a z tych zdań czuć, że to pisze widocznie jakiś nauczyciel. Niechże się uspokoi; pan poseł nie gani nauczycieli, ani poszczególnych szkół, lecz cały system szkolny. Na socjalną demagogię polecają w artykule jako środek: niemiecką naukę religii, niemiecką mowę, obyczaje, zwyczaje itp. Westfalia cała niemiecka, a pełna socjalistów. Germanizacja powiększa zastępy socjalistów. Zaczepienie p. dr. St. ze strony tej „postępowej” gazety jest niesprawiedliwe i honoru jej „postępowi” nie przynosi. P. dr. Stephan dobrze mówi i sprawiedliwie; jego wyborcy polscy są mu wdzięczni za to.

— Wielkie zebranie obywateli miasta Bytomia w sprawie sprzedaży Czarnego-lasu odbędzie się w Niedzielę 10-go bm. na sali hotelu „Sanssouci” punktualnie o godz. 3 po poł. Ponieważ to jest bardzo ważna sprawa, powinni się obywatele jak najliczniej stawić.

— Przyszłe posiedzenie towarzystwa Górnoszląskich Przemysłowców w Bytomiu odbędzie się we Wtorek 12-go bm. o godz. 8 wieczorem. Na porządku dziennym: Odczyt. Oprócz tego przyjdą inne ważne sprawy pod obrady. Zarząd uprasza członków, aby się jak najliczniej stawili; goście mile widziani.

— W sprawie zabezpieczenia od gradu „Germanii” w Berlinie, donoszą, że główny dyrektor Schade został przez władzę rządową z urzędu usunięty; generalne zebranie ostatnie zostało uznane za nieważne i niezadługo odbędzie się nowe generalne zebranie. Procesa, wytoczone członkom pozostałym tymczasem w zawieszeniu.

— Na ulicy Gliwickiej padła pewna pani tak nieszczęśliwie, że sobie rękę wywichnęła.

— Całkowite zaćmienie księżyca przypada w nocy z Niedzieli (10-go bm.) na Poniedziałek. Zacznie się o godzinie 2 minut 54 rano, a skończy się o godz. 6 minut 25. Widzieć je będzie można w Europie, Afryce, Ameryce, w Persyi, Małej Azji, Arabii i na całym oceanie atlantyckim.

Rozbark. Czeladnik masarza Siwego, który się zeszłego Poniedziałku do Małego Żyglina wyprowadził, przejechał pewną kobietę. Biedaczka odniosła przy tym tak ciężkie rany, że krótko potem oddała Panu Boga ducha.

Królewska Huta. W tylnym domu kupca Sch. przy ulicy Cesarskiej wszczął się zeszłego Poniedziałku pożar. Straż ogniowa stawiła się w krótkim czasie i zdołała go szczęśliwie przytłumić.

— U kupca Keinsa wszczął się w gołębniku na poddaszu pożar, który cały dach zniszczył. Straż og

niowa, która i tym razem szybko się stawiła. zdołała ogień dopiero po dwóch godzinach przytłumić.

Gliwice. Pewien włóczęga skradł parę spodni z drzwi sklepu kupca L. Kradzież tę spostrzeżono zaraz i tak udało się złodzieja ująć i uwięzić.

— Dwom obywatelom, którzy w Brunświckiej loterii grali, sprzyjało szczególnie szczęście. Los wyszedł z 50.000 markami, z których na jednego przypada 10,500, a na drugiego 5250 marek.

Ze St. Bierunia. Dziwię się, że nikt nie napisał o śmierci zasnego obywatela tutejszego śp. Walentego Kulskiego, mistrza siodlarskiego. Był to mąż doświadczony, za młodu przeszedł kawał świata, bardzo pracowity, bo do śmierci pracował. Katolik z niego był wzorowy i Polak dobry; choć po niemiecku potrafił, ale język ojczysty polski bardzo miłował; — w oświecie, czytaniu się kochał. Był zastępcą miasta i bardzo czynnym w swym urzędzie, a o dobro miasta dbał. Każdemu prawdę powiedział, nie lękał się otwarcie walczyć za prawdę. Dla tego ludzie go szanowali, czego dowodem był pogrzeb, na który dużo się zebrało. Choć późno, choć te kilka słów wspomnienia ogłosić dla zasnego nieboszczyka. N. o. w p. (Sp. Kulski był statym abonentem „Katolika”, a także pisywał do niego. Niech mu Pan Bóg nagrodzi w wieczności pobożne, pracowite życie! — Red.)

W Białym chodzą pewien chłop po składki dla Bismarcka. Od biednego ludu chcą pieniędzy dla bogatego pana! Ów zbierający jest katolikiem. Bardzo nas dziwi, jaką on wdzięczność dla Bismarcka czuje. Do tych, co gazety czytają albo wcale nie wszedł, albo gdy wszedł, to wnet wyszedł, bo go przywitali, jak się należy. Ale ci, co gazet nie czytają, dawali, bo nie wiedzą nic o tem, co Bismarck zrobił i jak katolikom, a z łaszczą Polakom dopiekał.

Plawniowice. P. Krusch pisze, że tam istnieją dwie oberżę, w których trzymają „Kuryera” dla gości polskich.

(To prawda, lecz goście się też dopominali o inne polskie gazety n. p. o „Katolika”. — Red.)

Rzendowice. Zewsząd donoszą, jak dla Bismarcka składki zbierają. Tu u nas zbierała pewna dziewczyna i słyhać, że zbierała 5 marek, a wszędy prawili, iż za to dostaną podarunki od Bismarcka. Dawali składki skoro powiedziała, że jest z domu leśniczego Pohla posłana, bo się baby bały, iżby potem od leśniczego nie kupić nie dostały. Jedna wdowa z czworgiem dziećmi, z których jeden synek chromy, też dała 25 fen. Byłaby lepiej zrobiła, gdyby soli dla dzieci za to była kupiła.

22 Lutego byliśmy z trafunku w Lublińcu u p. Kolano, drukarza, a ten stary p. Kolano też od soltyśów składki na Bismarcka zbierał. Musieli pisać na swoje żony.

Tak to tedy na tego jeszcze składki od nas wydłużają, co nam polski język ze szkoły wygnał i młodzież naszą unieszczęśliwił. Widzę ja, jak niektórzy wychowawcy tej szkoły stoja teraz jak niemowy w kościele i pasą oczy na murach i ludziach w kościele. Bismarck przyszedł na urządzie do majątku, dziś z niego milioner, a my biedni jeszcze ma pieniądze dawać mamy.

(Przypisek redakcyi: Baby będą czekały na podarunek od Bismarcka do śmierci i nie doczekają się. Za te pieniądze, które zbiorą, mają mu kupić kobierzec, a z reszty chcą ufundować lazaret pod imieniem Bismarcka. Katolicy nie powinni dawać ani grosza na ten cel, bo lazaret Bismarkowski nie będzie katolicki, a my mamy katolickich lazaretów dość, które potrzebują zasiłku. W każdej gminie są ubodzy; tych wspierajmy, ale Bismarkowym nie dawajmy ani złamanego szeląga. Ludzie wysmiewają się z takich katolików, co grosz dadzą. Bismarck, to był ojciec kulturkampfu, więc kto z katolików na jego uczczenie daje, ten jeszcze płaci za to, że Bismarck w kulturkampfie Kościół św., księży i katolików trapił.)

Zakrzów. Przew. ks. proboszcz Wałowy zachorował nagle i niebezpiecznie na krwiotok. Siostra jego, która mu ku pomocy przyszła, zlekka się bardzo na widok wielkiej kałuży krwi, tak że została apoplek-szą (świągiem) ratona.

Frydland. Przew. ks. prob. Hauptstock otrzymał w tych dniach groźny list, że zostanie ze świata zgładzony, jeżeli do Soboty pod krzyżem nie złoży 6000 marek. Nieznany pisarz tego listu grozi duszpasterzowi także śmiercią, skoroby policją o tem uwiadomił.

Ks. proboszcz nie dał się jednak ustraszyć, tylko oświadczył, że sprawę w ręce policji, która się ściśle śledztwem zajmie.

Sprawy towarzystw. zebrania i t. d.

KAMIEN. Tutejsze towarzystwo św. Alojzego urządziło w Niedzielę 10-go Marca br. walne zgromadzenie na sali p. Chrystofa w Brzeszowicach. Ponieważ ważne sprawy przyjdą pod obrady, dla tego zaprasza się wszystkich członków, aby się jak najliczniej zgromadzili.

SIEMIENOWICE. Tutejsze towarzystwo św. Alojzego odbyło dawniej kładą Niedzielę wieczorem swoje posiedzenia, na których Przew. ks. proboszcz Świder miewał bardzo zajmujące wykłady religijne, w drugiej części wesołe powiastki i żarty. Lecz w ostatnich tygodniach jakoś nieprzychodząco tyle członków co dawniej, a to ma być z powodu lichych zarobków, że nie zapłacili swoich składek miesiecznych. Dla tego zarząd uchwalił wszystkim tym członkom, którzy mają zaległe składki, takowe darować aż do nowego roku.

Ze związku wzajemnej pomocy dla chrześcijańskich robotników górnośląskich.

Kto jeszcze petycyi względem zmiany ustaw knspassatowych nie podpisał, może to uczynić:

W KARBIE u kupca p. Paula.
W MICHAŁKOWICACH u p. Niechwiejczyka.
W ZABRZU u p. Augustyna Zmudy.
BYKOWINA. Członkowie związku powinni składki swe płać albo p. Antoniemu Mańce w Kochłowicach, albo p. Józefowi Kołoczkowi we Wierku.

Zarząd związku wzajemnej pomocy chrześcijańskich robotników górnośląskich.

Za ogłoszenia i reklamy nie bierze Redakcyja żadnej odpowiedzialności.

Nadesłano

Za tylko

5 1/2 marki

wysłał za saliczką moją wszechstronnie uznaną za najlepszą koncertową do organów harmonikę „Tryumf” z 10 klawiszami 2 rejestru. 2 dubeltowymi miechami (misch potrojny), 2 basami, 20 głosów dubeltowych, 2 zamkniętymi i okuciem niklowym. Otwarta klawiatura, dla tego wspaniale głośna muzyka. Każda faldz miechowa jest ochroniona stalowym narzędziem, dla tego nie do zepsucia. Wielkość ca. 35 cm. Cenne podwojone wspaniałe instrumenta. Do każdego instrumentu dokładam darmo moją sławną szkołę do samemu nauczania się „Tryumf” z dubeltową osadą. Opakowanie darmo. Płatność 80 fen. Nie trzeba się kazać wbiad wprowadzić przez rynkow krzykliwe reklamy małych handlarzy. gdyż towar sam musi dowieść, a nie wielkie reklamy. Pan Gondier z Schleitstadtu pisze: Harmonikę, którą mi Pan przysłał wielu osobom pokazywałem; wszyscy odpowiadają, że to jest rzeczywiście wspaniałe dzieło za takie małe pieniądze. Zamawiając zatem trzeba tylko u

Wilhelma Muehlera eksport muzyczny,

Neuenrade (Westfalia).

Towary, które się niepodobają biorę z powrotem, dla tego nie ma żadnego ryzyka. Przy obstalunkach upraszam aby się odnieśli do „Katolika”.

Pocztą Redakcyi

I. S. O. Najlepiej powiednieć Ks. Prob. o tych bluźniercach, w gazecie aż wstyd o tem pisać.

I. O. My także myślimy, że najlepiej, gdy się Ks. Prob. o tem dowie. Powiednieć mu lub napisać.

P. B. B. Nam się zdaje, że matka może żądać co rok tylko tyle, co jej ów grunt taras na rok przynosił, jeżeli na sprzedaż przystanie. Kto wie, czyby nie było lepiej, naraz zapłacić, jeżeli nie za drogo. Warto się poradzić adwokata.

I S. Nie wiedzieliśmy, że A. taki przyjaciel niemieckiej mowy; spamiętamy sobie. Pozdr.

Do Siem. Radzimy o tem zarządowi kościoła nie donieść i prosić o sarażenie. W ten sposób pewniejszy skutek będzie, niż przez pisanie w gazecie.

J. R. Z. W Bytomiu jest zakład taki przygotowywający; w Bi-g-le (Zülz) też zdaje nam się zakład z preparandów. Każdy nauczyciel zdający może przygotować. W seminarjum naukow. dają zapomogi. Radzimy napisać do p. Filipa Roberty w Prudniku (Neustadt Oberohr.) i spytać go się o to.

Wrocławskie ceny targowe.

z dnia 14 Marca br.

Płacono za 100 kilogramów czyli 200 funtów.

	m. fr.	m. fr.
Przemia biało	od 12 10 do 13 90	
„ „ „	12 90	13 80
Żyto	10 50	11 10
Jęczmień	8 50	13 80
Owies	9 80	11 30
Groch	10 50	13 50
Pszenna męka wyborowa brutto	29 00	22 50
„ „ „ na białki	19 50	20 00
Rapso	17 25	17 75
Ziemniaki su i cetrnar	1 50	1 80

Szanownej publiczności polecam mój dobrze zaopatrzony (kw. A)

skład win,

jako to: wina węgierskie wytrawne i słodkie, wina czerwone i wina lekarskie; również wino arak, koniak, punec, pojedyncze i do bełtowe likiery. Przy najlżejszych conach i rzetelnej usłudze upraszam o łaskawe poparole

Franciszek Frania
Król. Huta (Koenigshütte)
Gartenstrasse 23.

Doma murowany, 6 izbów z kuchnią jest z wolnej ręki do sprzedania. Wpłata 500 tł.

Franciszek Przewski,
Zaborska B. ul. Wiktoria 125.

Aptekarza Dr. Schneldera
olejek na stuch
nadający się bardzo na suum w uszach, zaleźnienie uszu i głuchota. Wiele listów z uznaniem. Za przesłaniem 90 fen. w znaczku pocztowym lub za pobraniem przez saliczkę pocztową przesyła franko aptekarz (D & Co. Dr. Schnelder w Stadtsalz, w Turyngii (Thür.).



Kto sobie chce kupić dobry zegarek albo swój miedzy dobry wyregulowany, ten niech się pofatyguje do zegarmistrza E. Sachweh, Król. Huta rynek 15. (kw. A)

Proszę dokładnie na firmę uważać.

Muzyka
Instrumenta każdego rodzaju sprawa się najlepiej i najtańcej z styn-nej na cały świat fabryki (kw. A)

Herm. Oscar Otto,
Markneukirchen i. S.
Zamiana dozwołona. Cennik darmo.

Cementowe dachówki

modelu własnego, 38 kilo na 1 metr kwadratowy, nie przepuszczają wody i są pewne przed burzą. Zwiększono i naprawiono wykluczone. Na 1 metr kwadr. sprzedaje się 0,90—1,80 m. gwarantując trwałość. Agenci i odprowadzają cze znajdują wysoki zarobek. Prowadzą Opola fabryka dachówek V. Diechel Opole ul. Zimmerstr. 7. (kw. A)

Stoffe.
3 1/2 Mtr. Cheviot z. Ang. in allen Farben; 8,40 Mk. u. 10 Mk. franco. Nach. Spezialität: Cheviots aus garantirt reiner Landwolle. Muster von Hosen, Anzug- u. Paletot-Stoffen, Cheviots, Buxkins u. Kammergarn (freo. zu Diensten. Umansch gestattet. L. Mischenborn, Mettmann (Rheinl.) Streng reelle ehristl. Bezugsquelle.

parobków do koni

jako też
kilka dziewczyn

znajdą przy wysokim mycie i deputacie od zaras lub od 1 Kwietnia miejsce w (823)

Dominiem Przyszowicach p. Gliwicech.

Szanownym osytnikom „Katolika” w Szobleszowicach lokalicy, daję do wiadomości że się osiedliłem jako mistrz stolarski mam także magazyn trumien gotowych i wszelkich ubrań dla umarłych. (783) Piotr Kwańlok, Szobleszowice. w domu P. Biskupa

Dominiem Osiny przy Żorach G.-Sal. poszukuje przy dobrej mycie, roli, pastwisku dla bydła, kilku

robotników kontraktowych

z liczną familią; również 3

dziewczyny do obory przy wysokim mycie i deputacie od zaras lub od 1 Kwietnia miejsce w (823)

!Reklamacye!

skargi, próby, zażalenia itd. piszcie najkorzystniej. (843)

R. Pohl, pisarz w Lipinach u pana Seiberta róg targowiska.

Miejsce dla (850)

ogrodowego

około 20 morg dobrej roli i łąki jest natychmiast na sprzedaż.

Szymon Kuch, Kossmiller przy Lublińcu.

Shukam od zaras trzeźwego po niemiecku mówiącego zastępcę do odbierania myta na szosie. Starsi wysłuchani mają pierwszeństwo. Blizszych wiad. udzieli eks-podycy „Katolika”. (846)

Redaktor odpowiedzialny: Piotr Piłchowski w Bytomiu. — Członkami drukarni „Katolika” w Bytomiu. — Nakładem L. Radziejewskiej w Bytomiu.